



Odcinek 15

Ostatni Cień, księga pierwsza: Dolina Spokoju
Copyright © by Jacek Małkowski
Wszelkie prawa zastrzeżone

www.ostatnicien.pl

[...]

Minęli totem i skierowali się na północny zachód, prosto w stronę przełęczy. Teren zaczął się lekko wznosić. Szli już dłuższy czas, gdy niespodziewanie myśliwi dali znak, aby się zatrzymać. Stanęli natychmiast, rozglądając się czujnie dookoła. Nic się jednak nie działo. Niczego też nie widzieli.

Nagle, zamigotały wokół nich kolory zieleni i brązu, rozbłyski światła. Nie byli jednak w stanie dostrzec nic więcej. Mógł to być patrol wojowników Cieni. A może to tylko wyobraźnia płatała im figle?

Ostatnie tego dnia promienie słońca odbijały się na liściach poruszanych lekkimi podmuchami wiatru, tworząc dookoła niezwykłą grę światła i cieni.

Dopiero po dłuższej chwili ruszyli dalej. Po dalszej godzinie wędrówki dostrzegli pomiędzy drzewami, w znacznej jeszcze odległości, wąską drogę wznoszącą się łagodnie ku Wschodniej Przełęczy. Ponieważ zapadała już noc i znajdowali się na względnie bezpiecznym, bo patrolowanym przez Cienie terenie, Alvero zarządził, iż w tym miejscu przenocują.

Niebawem wszyscy siedzieli wygodnie wokół prawie niewidocznego, bo rozpalonego w wykopanym dole, małego ogniska. Zjadali upieczone kawałki soczystego mięsa i odpoczywali po forsownym marszu z ciężką zdobyczą.

Alvero odszedł kilkanaście kroków w bok i gestem przyzwał do siebie Tagariego. Milczał przez chwilę, patrząc na myśliwych i chłopca rozmawiających półgłosem przy ogniu.

- Zawiodłeś mnie dzisiaj, Tagari – powiedział wreszcie cicho.

Tagari poczuł zimne ukłucie w okolicach serca. Doskonale wiedział, o co chodzi Żelaznorękiemu, jednak postanowił udać, że źle go zrozumiał.

- Wybacz, panie – powiedział – Rzeczywiście, dałem się podejść jak żółtodziób. Przyniosłem wstyd twojemu Domowi. To się więcej...

- Tagari!

Westchnął głęboko. Nie da rady naokoło.

- Tak, panie. Wybacz swemu słudze – powiedział, zwieszając głowę – Za daleko wypuściłem się z młokosem. Za daleko na niebezpieczne ziemie. To się nie powtórzy.

- To jedno Tagari – powiedział Alvero – Ale nie wszystko.

Myśliwy spojrzał na niego pytająco.

- Twoja дума Tagari – powiedział spokojnie Alvero – Duma, która nie pozwoliła ci oddać Galmo waszej zdobyczy. Duma, która naraziła i ciebie, i Kaia. Duma, która sprawiła, że musiałem się ujawnić.

Wydawało się, że każde zdanie wypowiedane przez Żelaznorękiego przygniata Tagarię coraz bardziej do ziemi.

- Nikt nie może się dowiedzieć, ile znaczy dla mnie Kai – kontynuował Alvero - A dziś Galmo wróci z opowieścią o tym, jak Szlachetny Alvero zjawia się z dala od Doliny, bez Pancerza, ryzykując życiem dla dwóch ludzi. I to Plugawych. Czy to nie zrodzi pytań Moyara? Dlaczego to zrobiłem? Skąd w ogóle się tam

wziąłem? Jeżeli Moyar domyśli się, że byłem tam z powodu Kaia, natychmiast wykorzysta to przeciwko mnie. A ucierpi na tym chłopiec.

Tagari skinął głową, czując twardniejącą gulę w gardle.

- Wiem, że z Reeną kochacie Kaia jak własne dziecko, lecz on z wami nie zostanie. Nie będzie myśliwym, jak ty. I wiesz o tym od samego początku - nie wolno ci łudzić się nadzieją, że będzie inaczej! – kontynuował surowym tonem Alvero, widząc zmieszanie wiernego sługi – Jak tylko skończy dziesięć lat, wyślę go na stałe pod opiekę Gildii Wiedzących i Mistrza Gellena. Tam powinien być bezpieczny przed intrygami Moyara. Ale do tego czasu nikt, poza tobą, nie może wiedzieć - nikt nie może nawet podejrzewać! - że jest dla mnie jak syn, choć usynować go nie mogę.

Zamilkł na chwilę, wpatrując się w ognisko.

- Przez dziesięć lat, od czasu gdy przedziwnym zrządzeniem losu znalazłem go w lesie, strzegłeś chłopca i strzegłeś mojego sekretu – kontynuował – Pomagałeś mi wymykać się w przebraniu myśliwego, abym choć przez kilka chwil mógł z nim swobodnie porozmawiać. Nacieszyć się tym, jak rośnie i staje się młodym mężczyzną. Z dala od podejrzliwych spojrzeń i wścibskich uszu. I jestem ci za to wdzięczny do końca życia. Lecz nie wolno nam teraz tego wszystkiego zaprzepaścić. Nie możesz sobie więcej pozwolić na nierozważne zachowania, Tagari! Nawet jeżeli ucierpi na tym twoja duma. Do urodzin Kaia zostało zaledwie trzydzieści dni!

Tagari poczuł, jak całe jego ciało ogarnia zimno. Czy to dziś? Czy to już? Rozpaczliwie próbował skierować rozmowę w innym kierunku.

- Panie, gdybyś tylko został wodzem klanu, mógłbyś odmienić prawo, tak jak zrobił to Rahud przed wiekami. Przywrócić godność Plugawym. A później usynowić Kaia.

- Rahud nie zmienił praw klanu - on je stworzył. I każdy wódz - nieprzerwanie od prawie dwustu lat - honoruje ustanowiony przez niego Kodeks Klanu Żelaznorękich – tłumaczył cierpliwie Alvero – Próba ich zmiany z pewnością wywołałaby opór większości Szlachetnych. Wiemy nawet dokładnie których. Muletarów zresztą też. A nawet niektórych Plugawych.

Przerwał na chwilę, kręcąc głową w zamyśleniu.

- Nie. Musiałby pojawić się naprawdę dobry, a raczej - bardzo dobry powód, aby skłonić choćby część Domów do odrzucenia wielopokoleniowych praw i tradycji. Pamiętaj - prawa zapisane w Księdze Rahuda bardzo odpowiadają niemal wszystkim Szlachetnym. I sprzeciwiłoby się ich zmianie, nawet gdyby próbował je wprowadzić wódz.

- A przysięga lojalności?

- Nie bądź naiwny, Tagari – zbeszał go Alvero – Przysięga jest tylko tak skuteczna, jak strach Domów przed wodzem. A ja to nie Zahur - nie mordowałbym z zimną krwią dla osiągnięcia swoich celów. Mój brak okrucieństwa i wyrachowania wielu Szlachetnych postrzega jako słabość i dlatego boją się mnie poprzec. Zresztą -

Szlachetni przysięgają wierność wodzowi i Kodeksowi Rahuda jednocześnie!

- Ale jako wódz klanu miałbyś, panie, dostęp do Księgi Rahuda. Może właśnie tam znalazłby się ten bardzo dobry powód? Mówi się, że ta księga to również zapis historii naszego klanu. W niej musi coś być!

- To jałowe gdybanie! – uciał Alvero - Nie mogę wyzwać Zahura, choćbym chciał, bo nie poprze mnie żaden Szlachetny, nawet mój przyjaciel, Telado. Wielu wprowadzie nienawidzi Zahura, lecz jeszcze bardziej się go boją. Wszyscy. Jest okrutny i bezwzględny. Gdyby wygrał, zemściłby się straszliwie.

Żelaznoręki umilkł. Blask ogniska odbijał się w jego oczach. Tagari opuścił głowę z ponurą miną.

- Nie mogę mu dać żadnego powodu, ani nawet pretekstu, do ogłoszenia upadku Domu Wilka. Żadnego! – powiedział dobitnie Alvero – Nie wolno nam też przyciągać uwagi Moyara. A dzisiejsze wydarzenie z pewnością go zainteresuje. I to z twojego powodu, Tagari!

[...]

Ta powieść została wydana bez udziału wielkich, rynkowych wydawnictw – oznacza to, że wieść o niej rozchodzi się głównie dzięki pomocy ludzi, którym się spodobała i uznali ją za wartościową. Jeżeli również tak uważasz, prześlij, proszę, tę próbkę Twoim znajomym. Być może im również się spodoba.

*Dzięki pomocy osób takich jak Ty,
rynek niezależnych autorów w Polsce może się rozwijać.*

Dziękujemy za wszelką pomoc! 😊

Więcej materiałów, plików audio i cieszących oko ilustracji znajdziesz na:

www.ostatnicien.pl